

## KRÓTKA NOTKA NA WPROWADZENIE

Witam Cię w tej oto niekonwencjonalnej formie odpowiedzi na Twój list, który otrzymałem tydzień temu. Już przechodzę do rzeczy:

Klikając na dany akapit wyświetlisz (wyskoczy pod nim) moją odpowiedź na niego.

Poprzez ponowne kliknięcie na niego schowasz ją. Metoda ta działa na wszystkie akapity w tym liście :)

PS: Jeśli przeglądasz tę stronkę na telefonie, proszę, w miarę możliwości, przesiądź się na komputer, gdyż nie jestem pewien co do jej responsywności (dopasowania do różnych urządzeń) i bezpieczniejszym oraz bez wątpienia wygodniejszym będzie przeglądanie jej na komputerze.

Hejka naklejka :)

Sorki, że odpowiadam dopiero teraz i w taki, dość pewnie niespodziewany sposób. Nie będę się tłumaczyć, zostałem po prostu zaskoczony tym listem i była to, rzecz oczywista, niespodzianka niezwykle miła. Jednak nie odnalazłem się w tej sytuacji i zgubiłem się w tym, jak powinienem zareagować. Głupie w sumie pytanie „jak powinienem?”, ale no wiesz o co chodzi. Ty na przykład nagrałaś mi filmik, w którym w emocjonalny sposób odpowiadasz na mój zeszłoroczny (wow, jak szybko czas mija, a wcale nie podróżuję z prędkością zbliżoną do prędkości światła), który to filmik leży gdzieś w mojej galerii, oznaczony serduszkami. Tak więc zamiast odpowiedzieć od razu po przeczytaniu listu (co może powinienem zrobić) odłożyłem go do następnego przeczytania. Po kilku przejrzeniach postanowiłem odpowiedzieć na List, może trochę niekonwencjonalną formą, tak więc oto masz tą stronkę :)

Nie zrozum mnie źle, list ten był dla mnie niezwykle miłą rzeczą i może dlatego się w tym nie odnalazłem. Wolę jednak być osobą piszącą, niż dostającą podobne listy, w takiej roli się przynajmniej lepiej odnajduję. Nie mniej jednak niezmiernie, z głębi mojego serduszka (metaforycznie oczywiście) Ci za ten piękny gest DZIĘKUJĘ :)))

Niepotrzebnie się denerwowałaś, List zachował zarówno skład, jak i ład.

Naprawdę nie ma za co :) Na tym chyba polega przyjaźń, co nie? Totalnie, jak powiedziałem również w poprzednim liście, również uwielbiałem tamte rozmowy, byłaś bowiem w tamtym czasie jedyną osobą, z którą mogłem tak porozmawiać. Co do karaoke, to nadal doskonale pamiętam, jak śpiewałem „You're beautiful” Jamesa Blunta (też z nikąd nie kojarzę tego wykonawcy). Ahhh śmieszna klasa szósta... Co do powtórzenia to miałby pewne obiekcje (głównie ze względu na moje umiejętności wokalne), ale jeśli nalegasz.

Doskonale pamiętam tamtą rozmowę, jak i również nasze rozmowy po hiszpańskim przed szkołą. Jak już powiedziałem w poprzednim akapicie - byłaś wtedy jedyną osobą, z którą mogłem w ten sposób i o takich rzeczach porozmawiać i wielkie dzięki za to :)

(Ogólnie trzymanie telefonu przy uchu podczas rozmowy telefonicznej to największa głupota mojego życia, jakby się kurczaki nie dało słuchawek wziąć, nie no trzeba kurczę przekładać telefon z ręki do ręki)

:))) Dziękuję bardzo, to wiele dla mnie znaczy. W sumie to też mogę z Tobą pogadać o niemal wszystkim i jakby na to nie patrzeć jest to całkiem niesamowita sprawa. Że nawet mimo tego, że mamy różne zainteresowanie nadal możemy z zainteresowaniem rozmawiać o wszystkim.

Nie wiem co mogę dodać, te momenty naszych spotkań zawsze uważałem za najlepsze i zawsze ich wyczekiwałem. Jak podczas zwykłych rozmów o tym, co to Bógwidz zrobił z Chromińską lub jak ta Kim Kardashian mogła znów zajść w ciążę (przykłady niepowiązane), nie odnajdywałem się dobrze, to podczas tych naszych wspólnych „rozważań filozoficznych” mogłem naprawdę w wyczekiwany, wspaniały sposób spędzić wieczór. Zawsze odnajdywałem interesującym Twój sposób patrzenia na wiele rzeczy (w większości odmienny od mojego), jak i również podziwiałem i uwielbiałem Twoją otwartość na moje idee i przemyślenia. Dawało mi to doskonałego partnera do rozmowy, jak i również do wspólnych wypraw w głąb krainy przemyśleń, która dla naszych współprzysiąców mogła wydawać się być efektem zażycia substancji psychoaktywnych.

Akurat tamta rozmowa, która rozpoczęła się na siłowni w parku od zwykłego rozmawiania o przyszłości, a skończyła na prawieniu komplementów w domu Adama, była jedną z tych ważniejszych dla tamtejszego mnie. Byłem wtedy w dość słabym stanie emocjonalnym (przejmowałem się takimi banalnymi sprawami, jak moja przyszłość towarzysząca, czy zawodowa - kto ogóle stasowałby się z tak głupiego powodu?) i ta rozmowa pozwoliła mi w pewnym stopniu odzyskać wiarę w siebie. Nie tylko moment komplementowania (ten być może w najmniejszym stopniu), ale samo powiedzeniu Wam, w mniej lub bardziej bezpośredni sposób, jak się czuję i Wasza reakcja na to. Poczułem wtedy, że mam prawdziwych przyjaciół i bardzo Wam za to dziękuję. Jak i również dziękuję za zgrabnie wplątane w akapit komplementy na temat mojej osoby (by w pełni przekonać się o moim wygórowanym poczuciu humoru kliknij na drugie zdjęcie w odpowiedzi na drugi akapit). A co do przeprosin za powtórzenia i nieskładność, to pojawiają się one już po raz drugi (aka powtarzają się), oh ironio. A tak serio, to nie ma problemu :) List ten jest bardzo składny, a wręcz może cały jego urok leży w tej dynamice wyrażania przemyśleń.

Po prostu nie ma za co :)

Noc perseid była faktycznie jednym z tych bardziej pamiętnych przeżyć. Naliczyłem wtedy (jeśli dobrze pamiętam) około 10 „spadających gwiazd” - w tym te długie na pół nieba. Z punktu astronomicznego było to dla mnie coś niesamowitego, a w takim gronie przeżywanie tego było jeszcze przyjemniejsze :) A zapraszać będziemy, nie bójcie się.

:))) Akapit ten mogę w 100% odnieść również do moich odczuć.

Właśnie apropos Tymona, to fajna sprawa, że macie teraz kontakt (albo już nie macie?), śmieszne historie życie pisze (znaczy nie do końca życie i nie dokończa pisze, ale wiesz o co chodzi). Dziękuję bardzo, wiele to dla mnie znaczy. Żeby być kwita, to ja powiem, że uważam Cię również za osobę ciekawą, a do tego za bardzo otwartą i miłą. Ja za to zawsze podziwiałem to, jak dokonujesz ekspresji siebie, jesteś zorganizowana i podążasz za swoimi pasjami.

Stronka i tak stała nieodwiedzana przez dobre ponad pół roku (od jej stworzenia), więc miło widzieć, że komuś się podoba. Dawno też nic z nią nie robiłem i muszę się nią zająć.

...

„Cisza” była jedną z tych książek, które najbardziej na mnie wpłynęły, więc super, że na Ciebie zadziałała w podobny sposób. Co do rozmów i porad, to jestem do usług 24 godziny na dobę, tak więc pisz, dzwoń lub wysyłaj gołębice pocztowe kiedy chcesz.

Dziękuję za życzenia i również życzę zdrówka (tym bardziej, że czytam teraz, że się przeziębiałś). Naprawdę nie ma za co przepraszać. Urodzin zarówno tych, jak i poprzednich nie mógłbym sobie lepiej wymarzyć, więc to raczej ja powinienem dziękować. Urodziny to przecież nic innego, jak zwykły dzień i nie miałem względem Was żadnych wymagań, czy tym bardziej pretensji. Jestem tym samym niezmiernie wdzięczny za wszystko co dla mnie zrobiliście świadomo lub nie.

<3

To na zakończenie mega dziękuję za ten list, jest to naprawdę dla mnie coś niesamowitego. Dziękuję też za wszystko, co dla mnie zrobiłaś.

Dla mojej Najukochańszej Najlepszej Przyjaciółki,  
Twój Najukochańszy Najlepszy Przyjaciel :)